Kuryer Poznański.

Nr. 241. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 23 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 22 października.

(Powrót Muktara paszy do Carogrodu i artykuł „Nowosti“ o polityce księcia Bismarcka. — Niedoszła konferencya dyplomatów. — Sojusz p. Ferrego z gambettystami. — Kryzis ministeryalna w Portugalii. — Nowe intrygi rosyjskie w Bułgaryi i misya nowego wysłannika rosyjskiego. — Ustalanie się porządku w Chorwacyi. — Komisya dla zbadania zajść pomiędzy stronnikami rumuńskimi i żandarmami austryackimi w wąwozie Wułkan.)

Wysłannik turecki Muktar pasza opuścił wprawdzie wczoraj po południu Wiedeń i wyjechał do Carogrodu, ale dyskusya nad przypisywaną mu misyą dyplomatyczną nie tak prędko się zakończy. Prasa berlińska zachowuje dotąd uderzającą rezerwę; czeka ona widocznie, co na znaczny artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiedzą dzienniki rosyjskie. Jaką będzie ta odpowiedź, nie trudno się domyślić, jeżeli zważymy to, co już dzisiaj mówią o Rosyi, o polityce kanclerza niemieckiego. Dziennik rosyjski „Nowosti“, zbijając zarzuty prasy berlińskiéj, jakoby w Rosyi miano systematycznie propagować nienawiść do Niemców, tak pomiędzy innemi pisze:

I któż to są ci, którzy nas obwiniają? Oto ludzie, co już od czterech miesięcy trzymają Europę w ciągłym popłochu i bez wahania obrażają to Francyą, to Anglią, to Rosyą, ludzie, którzy jeszcze niedawno temu zarzucali rządowi rosyjskiemu naganne intrygi na półwyspie bałkańskim, utrzymując, że rezultat ostatnich wyborów serbskich jest wynikiem wpływu „rosyjskich rubli“, że Rosya zamyśla przy pomocy księcia Piotra Karageorgewicza wywołać przewrót w Serbii i Bułgaryi i nakoniec, że „téż same tajemnicze ręce, sięgające od Nizzy do Moskwy, przygotowały zamach na życie króla Milana!“ Oto są ci, którzy występują ze skargą przeciw nam. Berlińskie półurzędowe gazety nazywają politykę Niemiec pokojową. Niemniéj pokojową jest téż i rosyjska prasa, bez różnicy kierunków i stronnictw. Wszelako w naszych niespokojnych czasach zamiłowanie pokoju nie objawia się przez samą tylko bezczynność, ale również przez zapobieganie niebezpieczeństwom zagrażającym pokojowi. Zapytamy berlińskiego półurzędowego organu („Nordd. Allg. Ztg.“), w jaki sposób postąpionoby w Niemczech, gdyby w Petersburgu zjeżdżali się wydatniejsi przedstawiciele zagranicznych mocarstw, gdyby petersburski gabinet prowadził nieustanne, gorączkowe układy z Turcyą, Rumunią, Serbią, Hiszpanią i zawarł sojusz z Francyą, gdyby rosyjski minister spraw zagranicznych pojechał do wód w Vichy i prowadził tam układy z panem Ferrym i hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych i gdyby jednocześnie rosyjskie dzienniki półurzędowe doradzały Niemcom trzymać się polityki „biernéj bezczynności“, a to niby na téj zasadzie, że wszelkie te rokowania toczą się a układy zawierają jedynie „dla zabezpieczenia pokoju?“ Czy niemieckie dzienniki nie uznałyby takiego sposobu postępowania za wyraźne szyderstwo? I gdyby jeszcze nadto rosyjscy półurzędowcy ośmielili się zrobić zarzut owym niemieckim dziennikom, iż poważyły się wskazywać na niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi europejskiemu ze strony Rosyi, to już oburzenie w Niemczech nie miałoby granic. A przecież to wszystko obecnie dzieje się w Niemczech a w dodatku jeszcze pruskie organa półurzędowe uciekają się do grubych insynuacyi, aby zniewolić prasę rosyjską do milczenia! Rzeczywiste położenie rzeczy jest tak wyraźne i widoczne, że niegodny manewr berlińskich i wiedeńskich półurzędowców nie może mieć powodzenia. Rosya jest pokojową, lecz zarazem stoi ona na straży swoich interesów a wychwalanie pokojowego usposobienia nie może zamknąć jéj oczu na grożące jéj niebezpieczeństwa.

Wywodom dziennika rosyjskiego trudno odmówić pewnéj uprawnionéj podstawy. Toć i skandaliczne zajścia w Paryżu, wywołane nominacyą króla Alfonsa właścicielem pułku ułanów pruskich, miały poróżnić Francyą z Hiszpanią. Dzienniki opowiadają nawet, że zamierzano odbyć konferencyą dyplomatów, w któréj mieli wziąć udział ambasadorowie Niemiec, Austryi i Włoch, a prawdopodobnie i Hiszpanii. Zjazd miał przyjść do skutku we Włoszech, w Capodimento, gdzie od trzech miesięcy bawi minister włoski spraw zagranicznych. „Wtajemniczeni“ w to utrzymują, że na konferencyi chciano powziąć ważne uchwały, zostające w związku z ostatnią podróżą króla Alfonsa do Austryi, Niemiec i Francyi, uchwały, które miały rozszerzyć podstawy związku, istniejące pomiędzy Niemcami, Austryą a Włochami. Projektowana konferencya nie przyszła jednak do skutku, a dziś odnośne pogłoski dementuje korespondent rzymski „Polit. Corresp.,“ twierdząc, że w rzymskich kołach decydujących nic absolutnie nie wiedzą o jakiéjś konferencyi i że nie ma najmniejszego powodu do odbycia jéj. — Zaprzeczenie to nie dowodzi wcale, iżby nie istniały podobne zachcianki konferencyjne, jeżeli zważymy, że skandale paryzkie wiele mogły obiecywać tym, co je pośrednio wywołali.

Jak donoszą z Paryża do „Koeln. Ztg.,“ zdołał prezes gabinetu francuskiego zapewnić sobie pomoc gambettystów w walce, jaką toczy z radykałami, a to przez to, że zobowiązał się popierać rewizyą konstytucyi, głosowanie podczas wyborów wedle list, nową ustawę dla wyborów komunalnych i robotników fabrycznych, którzy ulegną nieszczęściu podczas pracy. Gambettyści zobowiązali się ze swéj strony głosować za nową ustawą prasową, ustawą o wolności stowarzyszeń i nową ordynacyą dla wyboru merów. Niepewném jest dotąd, czy i lewe centrum użyczy Ferremu swego poparcia. Jeżeli widoki te nie zawiodą, to, jak sądzi korespondent, prezes gabinetu będzie miał w przyszłéj Izbie 80 głosów większości.

W Portugalii wybuchła kryzis ministeryalna, a to, jak opowiada telegram, z powodu różnicy zdań, jakie wystąpiły na jaw w łonie gabinetu w sprawie wyborów municypalnych, które niezadługo odbyć się mają. Minister spraw wewnętrznych podał się już do dymisyi, a za jego przykładem ma pójść reszta ministrów.

Jak donoszą z Zofii do „Presse“, mało odnoszą skutku intrygi rosyjskie; zawiązana przez radzcę Jonina nowa partya rosyjsko-bułgarska, na któréj czele stoją Karavelow i Sławejkow, bardzo mało liczy zwolenników i całą działalność swoją zmuszona jest ograniczać na tém, że usiłuje wykazać nielegalność ostatnich manifestów księcia Aleksandra i uchwał sobranjo. Pp. Karawelow i Słowejkow zwoływać będą zebrania ludowe, na których mają być powzięte rezolucye, żądające przywrócenia niezmienionéj konstytucyi tirnowskiéj. Książę i nowy rząd jego postanowili bowiem przywrócić rzeczoną konstytucyą ale z pewnemi zmianami i w tym celu mają już w ręku odnośną uchwałę sobranja, ażeby wichrzyciele i intryganci polityczni nie zdołali użyć jéj za narzędzie do swych celów i zamącić spokoju publicznego. Gdyby sztuczki te partyi rosyjsko-bułgarskiéj nie miały się udać, wtedy Jonin ma sprawą tak kierować, ażeby wielkie sobranje jak najpóźniéj przystąpiło do rewizyi konstytucyi — najnowsze hasło brzmi: jeżeli się zyska na czasie, wtedy wszystko jeszcze można osięgnąć. — Najtrudniejszą kwestyą, jaką rząd bułgarski jest zmuszony uregulować w porozumieniu z Rosyą, stanowi wybór ministra wojny dla armii bułgarskiéj. Rząd rosyjski przywięzuje bowiem, wedle korespondenta petersburgskiego do „Pol. Corr.“, wielką wagę do tego, żeby kierownikiem bułgarskiéj siły zbrojnéj był rodowity Rosyanin. Pod rozkazami bułgarskiego ministra wojny znajduje się około 250 oficerów rosyjskich, którzy lada chwilę mogą być odwołani napowrót w szeregi armii ojczystéj, którzy zatém w ciągu swéj służby wojskowéj powinni być utrzymywani w rygorze wojskowym i taktyce według systemu rosyjskiego. Wymaganiu temu nie stałoby się zadość, gdyby ministerstwo wojny spoczywało w ręku nie Rosyanina. Sprawę tę ma wespół z księciem Aleksandrem uregulować wysłany do Rosyi attaché przy ambasadzie rosyjskiéj w Wiedniu, pułkownik Kaulbars.

W Chorwacyi, dzięki pojednawczemu usposobieniu węgierskich mężów stanu i narodowego stronnictwa chorwackiego, ustala się pokój w tym stopniu, że rząd mógł już częścią znieść, częścią zredukować zaprowadzone podczas zaburzeń patrole wojskowe. Komisarz królewski, jenerał Ramberg, wyjechał do Pesztu, i miał w piątek powrócić do Zagrzebia, zapewne w celu dalszéj redukcyi siły zbrojnéj.

Drobny zatarg graniczny pomiędzy Austryą a Rumunią, wywołany uwięzieniem strażników rumuńskich przez żandarmów austryackich w wąwozie Wulkan, nie zamąci prawdopodobnie przyjaznych stósunków, jakie teraz zapanowały pomiędzy dwoma sąsiedniemi mocarstwami, dzięki przyjęciu przez Rumunią polityki aliansu niemiecko-austryackiego. Jak „Romanul“ donosi, ustanowioną już została komisya dla zbadania zajść w wąwozie Wulkan.

„Boże, coś Polskę“ przed sądem poznańskim.

Dzisiaj toczył się przed kratkami izby karnéj tutejszego sądu ziemiańskiego ciekawy proces przeciw

1) ks. dziekanowi Dambkowi ze Swarzędza,
2) kościelnemu Piotrowi Pawłowskiemu,
3) wdowie p. Franciszce Rajewskiéj,
4) wdowie po nauczycielu p. Stanisławie Chilomerowéj,
5) i córce jéj pannie Władysławie Chilomerównie,

oskarżonym o wyłożenie w kościele ***obrusa,*** na którym był napis:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę wolność (czy téż: Zgodę
i jedność) racz nam wrócić Panie.

Ksiądz dziekan Dambek i kościelny Pawłowski oskarżeni są o to, że w maju 1883 poduszczali w Swarzędzu publicznie różne warstwy społeczeństwa do zobopólnych gwałtów i to w sposób narażający spokój publiczny na niebezpieczeństwo.

Powtóre ksiądz dziekan Dambek oskarżony jest, iż przez tę samę czynność i w tym samym czasie i miejscu, jako ksiądz i w urzędzie swoim rozszerzał dokument (Schriftstück), w którym sprawy państwowe uczynione były przedmiotem rozpraw i to w sposób mogący spokój publiczny zakłócić.

(Wywieszenie owego obrusa nazwano tutaj: Verbreitung eines Schriftstückes, in welchem Angelegenheiten des Staates in einer den offentlichen Frieden gefährdenden Weise zum Gegenstand einer Erörterung gemacht sind).

3. Pp. Franciszka Rajewska i Stanisława Chilomerowa oskarżone są, że dnia 12 maja 1883 spowodowały rozmyślnie w Swarzędzu kościelnego Pawłowskiego do wykonania powyższego karygodnego czynu.

4. Panna Władysława Chilomer oskarżona jest, że z wiedzą i świadomością pomagała Pawłowskiemu czynnie do wykonania owego karygodnego czynu.

Wszystko sprzeciwia się paragrafom 130, ***130***a, 73, 47, 48, 49, 57 kodeksu karnego.

Dnia 12 maja 1883 r. — tak czytamy daléj w akcie oskarżenia, wręczyły oskarżone panie Rajewska i Stanisława Chilomer oskarżonemu kościelnemu Pawłowskiemu obrus z poleceniem, aby go wyłożył w katolickim kościele w Swarzędzu, żądając zarazem od niego, aby wprzódy — jak to p. Stanisława Chilomer wyraźnie mu poleciła — pokazał tenże obrus księdzu dziekanowi Dambkowi.

Obrus ten wykonała w powyższym celu z polecenia pani Rajewskiéj wnuczka jéj Władysława Chilomerównę.

Na czerwonem tle znajdował się na tym obrusie białym haftem wykonany napis następujący:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznie wolność racz nam dać Panie!

Już na 8 tygodni przedtém oświadczyła pani Rajewska Pawłowskiemu, że chce podarować kościołowi obrus z powyższym napisem i poleciła mu, aby o tém zawiadomił księdza dziekana Dambka, i zapytał go, czy ma przeciwko temu co do nadmienienia. Ksiądz Dambek zapytany przez kościelnego, odpowiedział mu — (jak twierdzi prokuratorya) że w tém nie widzi nic złego.

Dnia 13 maja, w dzień Zielonych Świątek, włożył Pawłowski ów obrus przed rozpoczęciem nabożeństwa na wielki ołtarz kościoła katolickiego w Swarzędzu a dolna część z napisem, wyjętym z powszechnie pomiędzy polską ludnością znanéj pieśni rewolucyjnéj „Boże coś Polskę“ zwieszała się naprzód i widzianą być mogła przez parafian. Na tém miejscu pozostał obrus przez całe dwa dni aż do 15 maja rano; wtedy to z polecenia pp. Rajewskiéj i Chilomer, zdjął go Pawłowski.

W oba święta kierował ksiądz proboszcz Dambek nabożeństwem od wielkiego ołtarza, na którym się ów obrus znajdował.

W pierwsze święto nawet przystąpiwszy do ołtarza, kazał sobie ksiądz Dambek przynieść z zakrystyi kropidło i rytuał w którym znajduje się formuła poświęcania różnych przedmiotów, najprawdopodobniéj w tym celu, aby ów nowy obrus poświęcić!

Ze słowa wyhaftowane na obrusie wobec powyższych okoliczności zdolne były ***poduszczyć Polaków do gwałtów przeciw ludności niemieckiéj*** i to w sposób zakłócający spokój publiczny, nie ulega żadnéj wątpliwości ze względu na charakter pieśni Boże coś Polskę, z któréj są wyjęte.

W pierwszéj linii, obok Pawłowskiego, który wyłożył obrus, znając dobrze treść jego napisu, należy za to odpowiedzialnym uczynić księdza dziekana Dambka. Bez jego pozwolenia nie mógłby się obrus dostać na ołtarz. W każdym razie miał on ze względu na stanowisko, jakie zajmuje w kościele — i moc i obowiązek usunięcia ztamtąd inkryminowanego obrusa. — Nie czyniąc tego, godził się co najmniéj milcząco na wyłożenie obrusa.

O godzinie 9 z rana zasiedli za kratkami podsądni; przewodniczącym sądu jest p. dyrektor Hausleutner, król. prokuratoryą zastępuje prokurator p. Müller. Na stole leży zwinięty obrus z ołtarza kościoła swarzędzkiego jako corpus delicti. Obronę podsądnych przyjęli na siebie: radzca sprawiedliwości p. Szuman i rzecznik dr. Lewiński.

Przewodniczący komunikuje, że do wniosku obrońcy, aby ks. dziekana Kesslera zawezwać jako świadka odwodowego, nie przychylił się. Wnioskodawca p. Szuman popiera ten swój wniosek, przeciwko czemu występuje prokuratorya. Obrońca uważa za nader ważne kwestye, w których miał być słuchany ksiądz dziekan, chodzi bowiem o to, że podsądny ks. dziekan Dambek stósownie do przepisu rytuału, wychodząc ze mszą św., przystępuje do ołtarza z spuszczonemi na kielich oczyma; nie mógł przeto widzieć napisu na obrusie. Chodziło także obrońcy o wykazanie przez znawcę ks. dziekana Kesslera, iż wyrazy: „Swięta Boża Rodzicielko, módl się za nami“, które się znajdują na ołtarzach pobocznych w Swarzędzu, nie są karygodne, jak to twierdził inspektor powiatowy p. Lux. Sąd nie przychylił się do wywodów obrony, ponieważ ks. dziekan Kessler nie może nic pozytywnego wiedzieć o wypadku objętym przez oskarżenie, a co do zapatrywań p. Luxa, to nie są one objęte oskarżeniem.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania podsądnych. Ks. dziekan Dambek oświadcza, że nie dał pozwolenia do umieszczenia obrusu z temi napisami, ponieważ napisów tych wcale nie znał; nie czytał téż tego napisu wcale ani przedtém, ani w czasie mszy św. Pawłowski przyszedł wprawdzie kilka tygodni przed Zielonemi Swiątkami do ks. dziekana, powiadał, że p. Rajewska chce do kościoła ofiarować obrus, a przytém mówił téż Pawłowski o napisie, który ma być na obrusie; treści tego wyrażenia Pawłowskiego nie przypomina sobie ks. dziekan, wie tylko tyle, że było przez Pawłowskiego podane mu w formie, którą uważał za niewinną. Podsądny Pawłowski powiada, że pani Rajewska powiedziała mu po Wielkiejnocy r. b., iż ofiaruje obrus do kościoła na ołtarz. Powiedziała mi téż p. Rajewska, że na obrusie wyhaftuje napis. Powiedziałem ks. dziekanowi o tém, wspomniałem téż o napisie, ale nie pamiętam, w jakiéj formie treść tego napisu księdzu dziekanowi wygłosiłem. Wiem tylko tyle, że gdym księdzu dziekanowi ten napis wypowiedział, natenczas ksiądz dziekan dał swe zezwolenie, nie widząc w tym napisie nic złego. W pierwsze święto Zielonych Swiątek położyłem ten obrus na ołtarzu w najlepszéj wierze, że ani obrus, ani napis na nim nie wywołają jakichkolwiek złych skutków, o karygodnym napisie nie miałem pojęcia. Ile razy kto co ofiaruje kościołowi, zawsze ofiarę pokładam na przeznaczoném miejscu, nie donosząc o tém księdzu dziekanowi. Pani Rajewska w środę po Ziel. Swiątkach odebrała ten obrus, o czém także księdzu nie powiedziałem. Pieśni „Boże coś Polskę“ nie znam, śpiewałem ją będąc chłopcem, alem zapomniał, co tam napisane. Nie wiem téż o tém, aby napis na obrusie był z téj pieśni.

Pani Rajewska powiada, że widziała taki napis na obrusie w Kolniczkach, więc go téż na tym obrusie położyła. Aby napis ten był z pieśni „Boże, coś Polskę“, o tém nie wie. Zażądała od p. Pawłowskiego zwrotu obrusu, ponieważ jéj zwracano uwagę na to, że zamiast wyrazów: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie“, mogłaby wyszyć: „zgodę i jedność“. Co téż uczyniła.

P. Chilomerowa, córka p. Rajewskiéj przystępuje do oświadczenia matki; pieśni „Boże, coś Polskę“ nie zna.

Ze świadków zeznaje p. Rożańska, że napisu na obrusie nie czytała. Swiadek p. Tadeusz Weyman także nie czytał tego napisu, nie widział go nawet, i nie słyszał, aby ludzie wychodzący z kościoła, o tym obrusie mówili.

Pani Dankowska widziała obraz, była tego zdania, że nowy, ale napisu nie czytała. Nie słyszała téż, aby ludzie o tym obrusie rozmawiali. Swiadek p. Cabański Józef widział napis na obrusie, czytał go, zna pieśń „Boże coś Polskę“. Pan Franciszek Rożański widział na ołtarzu obrus, ale napisu nie czytał, pieśni nie zna.

Z świadków odwodowych: pp. burmistrz Bobke, komisarz obwodowy Roll, dziedzic Hofmeier, aptetarz Mühlke charakteryzują ks. dziekana jako spokojnego, zdala od polityki stojącego męża, a kapłana poświęcającego się dobru parafii, którą téż moralnie i religijnie pasterz ten znacznie podniósł.

Następnie rozłożono na krzesłach inkryminowany obrus, tłomacz p. Michalski odczytał pieśń: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki“ itd. przetłomaczył ją na język niemiecki.

Prokurator p. Müller wnosi o odczytanie wyroków, potępiających pieśń „Boże coś Polskę.“ Obrońcy występują przeciw temu, wywodząc, że ówczesne poglądy sądów nie mogą być miarodawczemi dla stósunków i zapatrywań dzisiejszych, gdyby jednak sąd zgodził się na wniosek król. prokuratoryi, w takim razie żąda obrona odczytania zasad motywujących wyroki, ponieważ nie wszystkie instancye wydawały wyroki potępiające. Sąd przyjął wniosek król. prokuratoryi i odczytał bez zasad wyroki z lat 1862 przeciw Napoleonowi Kamińskiemu, nadto z r. 1872 przeciw innemu nakładzcy.

Pan profesor dr. Antoni Jerzykowski tłomaczy wyraz „racz“ wyhaftowany na obrusie i oddaje go w języku niemieckim przez: „sei gnädig,“ „geruhe,“ i opowiada historyą pieśni „Boże coś Polskę.“ Ułożył ją Alojzy Feliński w r. 1816, książę Konstanty kazał ją śpiewać w wojsku, ks. Prymas Woronicz przeznaczył pieśń tę dla kościoła.

Wyrażenie w napisie „Ojczyznie wolność racz nam dać Panie“ jest gramatycznie fałszywe.

O godzinie $11\frac{1}{4}$ rozpoczął plaidoyer pierwszy prokurator p. Müller. Oskarzeni od 2—5 przyznają się do winy; proboszcz D. zaprzecza, atoli prokuratorya jest przekonana, że musiał wiedzieć o napisie, gdyż bez jego wiedzy i pozwolenia obrus nie mógł być na ołtarz włożony. Musiał go téż widzieć na ołtarzu — a jednak zdjąć nie kazał. Swiadkowie zdawają wprawdzie o nim dobre świadectwo, atoli tak samo, jak hr. Zygmunt Czarnecki był człowiekiem spokojnym, a jednak dał się porwać do karygodnego czynu, tak i spokojny ks. proboszcz D. zmienił swe zapatrywanie i stał się winnym karygodnego przestępstwa.

A czyn, którego oskarzeni się dopuścili, zasługuje na surową karę. „Boże coś Polskę“ jest pieśnią, którą sądy niejednokrotnie uznały za przeciwną pruskiemu (§ 100) i niemieckiemu (130) kodeksu karnego; jest to pieśń rewolucyjna, a ponieważ u nas Polacy jeszcze się nie pogodzili z obecnym stanem rzeczy, jeszcze się uważają za ujarzmionych, a okupacyi pruskiéj za moralnie uprawnioną nie uznawają, przeto taka odezwa jak dwuwiersz na obrusie, może za sobą pociągnąć zgubne następstwa.

Prokurator żąda, aby sąd skazał:

1) ks. prob. Dambka na 3 miesiące,
2) Pawłowskiego na 6 tygodni,
3) Rajewską i Chilomerową na 4 tygodnie więzienia,
4) Władysławę Chilomerównę aby uwolniono.

Obrońca pan radzca Szuman dowodzi, że gdyby się p. inspektorowi Luxowi i komisarzowi p. Bittnerowi nie było spodobało téj rzeczy rozmazać, toby dzisiaj pies ani kot o niéj nie wspominał. Refrain „Przed Twe ołtarze“ jest ustępem z pieśni, którą w roku 1816 Alojzy Feliński napisał, ks. Prymas Woronicz zatwierdził, a w. książę Konstanty wojsku śpiewać zalecił. Pieśń ta nie jest karygodna, nie mówi o odbudowaniu dawnéj Polski, tylko o Polsce kongresowéj i pojednaniu Polaków z Rosyą. Ksiądz Arcybiskup Przyłuski w roku 1861 zakazał tylko zmian i dodatków — a wiersz przytoczony należy do pierwotnego tekstu. Ksiądz Dambek nie mógł i nie potrzebował o tym napisie wiedzieć, bo teraz piecza nad majątkiem kościelnym należy do dozoru, a ksiądz ma tylko stronę rytualną. Ksiądz Dambek musi według rytuału iść do ołtarza „oculis demissis“ ze spuszczonymi oczyma, nie mógł więc widzieć napisu. Zresztą nie miał powodu zmieniać swego spokojnego, lojalnego usposobienia, bo ludzie tak stałego charakteru nie zmieniają tak łatwo swych przekonań; zresztą od swéj władzy duchownéj nie mógłby się ksiądz Dambek spodziewać za rozszerzanie téj pieśni pogłady. Obrońca wnosi o uwolnienie.

Obrońca dr. Lewiński żąda objektywnego traktowania rzeczy trudnéj per se, bo wchodzącéj w dziedzinę polityki. Mówca nie dzieli zapatrywań prokuratoryi, jakoby w Księstwie panował ruch rewolucyjny i twierdzi, że

chociaż Polacy nie mogą być zadowoleni z wielu względów z obecnego położenia, to jednakże nie myślą o zbrojném powstaniu. Trudno jest oznaczyć, co jest polityczna demonstracya; do charakterystycznych jéj znamion należy, iż musi się odzywać do namiętności, a tego wiersz inkryminowany nie robi — jest on modlitwą. Modlić się zaś do Boga o przywrócenie ojczyzny, musi być wolno każdemu Polakowi, wolno też w sposób pokojowy wzywać innych, aby to czynili. Nawet melodya pieśni „Boże, coś Polskę“ nie jest gwałtowna, lecz spokojna, poważna, elegiczna. Mówca wnosi o uwolnienie.

Po krótkiéj duplice prokuratora, który ewentualnie żądał uwzględnienia § 360 nr. 11 — i po odpowiedzi pp. Szumana i Lewińskiego, z których ostatni twierdził, że modlitwa nie może być pociągnięta pod paragraf, mówiący o „grober Unfug,“ poszedł sąd na ustęp, aby się naradzić nad wyrokiem, który poniżéj podajemy.

Wyrok
w sprawie „Boże coś Polskę“.

Sąd uznał za rzecz udowodnioną, że ks. dziekan Dambek wiedział poprzednio, iż obrus z podobnym napisem będzie wyłożony, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa widział napis na obrusie, wyłożonym na ołtarzu. Treść napisu jest tego rodzaju, iż w obecnych politycznych stosunkach Księstwa może przyczynić się do zakłócenia publicznego spokoju. Zważywszy jednak, że według ogólnéj opinii tak urzędników, jako i sąsiednich obywateli Niemców, ksiądz dziekan Dambek jest mężem spokojnym i lojalnym, nie wdającym się w żadne agitacye — nie orzeka sąd kary więzienia, lecz skazuje go na karę pieniężną. Ze względu jednakże na to, że ks. dziekan użył kościoła i najświętszego miejsca ołtarza do demonstracyi politycznych, skazuje go na stósunkowo wysoką karę 500 m., kościelnego Pawłowskiego skazuje sąd na 100 m., pp. Rajewską i Stanisławę Chilomer, które Pawłowskiego namówiły do karygodnego czynu, każdą na 50 m., Władysławę Chilomerównę dla młodego wieku uwolniono.

Z dziejów
szlachty ślązkiéj.

O majątkowéj i liczebnéj redukcyi prastaréj szlachty ślązkiéj, pisze „Deutsche Adelszeitung“, że jak w ogólności przeważna liczba staréj szlachty niemieckiéj ojcowizn swych się pozbyła, częścią niepomyślnemi okolicznościami znaglona, częścią dla tego, by módz żyć z kapitałów, tak podobnie, a nawet w większéj mierze i na Slązku upadek materyalny pierwotnéj szlachty krajowéj, względnie pozbywanie przez nią dziedzicznych posiadłości, coraz większe przybiera rozmiary.

Początku upadku tego szukać należy — jak twierdzi „Deutsche Adelszeitung“ — w grozie trzydziestoletniéj wojny, co ze względu na szlachtę niemiecką, t. j. na szlachtę w Niemczech, w ogólności słusznem jest twierdzeniem. W Slązku przecież, szczególniéj w Górnym, przyczyniły się niezawodnie więcéj inne okoliczności do przetrzebienia najpierwotniejszéj krajowéj, t. j. polskiéj szlachty, a mianowicie w najpierwszych czasach nieustanne zatargi nadodrzańskich Piastów i forytowanie przez nich szlachty niemieckiéj; daléj przez długie czasy dające się we znaki wpływy luksembursko-czeskie, a następnie austryacko-czeskie, staréj szlachcie na Slązku, o ile się ta sympatyi do Polski nie zrzekła, wrogie; i ostatecznie trzy krwawe wojny Prus z Austryą o Slązk w wieku XVIII (1740—42, 1744—45 i 1756 do 63). Ze szlachta ślązka, ujrzawszy się zrujnowaną, względnie odosobnioną, do Polski się wynosiła, łatwo się domyślić.

Ci zaś, którzy pozostali, ulegli rzeczy naturalnemu przebiegowi — t. j. zniemczeli. Nareszcie przyczyniła się téż — zdaniem powyżéj wspomnianéj gazety — do liczebnéj redukcyi pierwotnéj szlachty na Slązku i ta okoliczność, że dawne prawo polskie, szlachtę ślązką obowięzujące, pozwalało jéj dowolnie i bez ograniczenia pozbywać się dziedzicznych posiadłości.

Co się tyczy ostatniego twierdzenia, to prawda, że że w zasadzie mógł ojciec według polskiego prawa robić z dobrami co mu się podobało; gdyby się zaś był zdecydował ich się pozbyć, t. j. sprzedać lub komukolwiek zapisać, fundacyą z nich uczynić, natenczas musiał żądać przyzwolenia nawet od dzieci,[1]) a nawet od dalszych krewnych, gdy dzieci nie miał, gdyż do posiadłości jego miał prawo w razie ostatnim cały ród, z którego pochodził. Dla tego potrzeba było na pozbycie się włości, albo jéj części, przyzwolenia wszystkich krewnych, w przeciwnym razie sprzedaż, fundacya, zapis taki, były prawnie nieważne, i każdy z krewnych, wróciwszy cenę kupna, mógł zwrotu majątku zażądać, akt fundacyi lub legatu unieważnić.[2])

Córki musiały ustępować dóbr ziemskich ojczystych swoim stryjecznym braciom. Jednem słowem, dziedzictwo polskie było rycerskie, tak jak dziedzictwo tronów w tych krajach, w których kobiety panować nie mogą.[3])

Było więc trudności przy pozbywaniu się majątków szlacheckich na Slązku za dawnych czasów nie mało i to téż poniekąd powodem, dla czego teraz jeszcze dużo szlacheckich rodów z polskiemi nazwiskami tu znachodzimy.

W spisie ślązkich familii szlacheckich z XVIII stulecia wyliczono 250 szlacheckich rodów. Dziś z nich 140 zupełnie wygasło, a kilka obecnie gaśnie. Podobny stósunek zachodzi na Slązku pomiędzy szlachtą, majątki po przodkach posiadającą, a szlachtą zubożałą. Luk, które w stanie rycerskim w ziemi nadodrzańskiéj z obu powodów powstały, nowe dyplomy szlacheckie wypełnić nie zdołały. Ze na tém dotkliwie krajowa partya konserwatywna cierpi, rzecz jasna.

W roku 1814 składała się prastara szlachta ślązka już tylko z 139 rodów, włości po przodkach jeszcze posiadających. Pomiędzy rodami temi następujące znajdujemy nazwiska polskie: Blachów, Błudowskich, Bojanowskich, Borwiczów, Czetryców, Dalwiczów, Dobszyckich, Depszyców, Dreskich, Dybiczów (?), baronów Gaszynów, Łazów, książąt Lichnowskich, Głobiczów (Glaubitz), Goniączyńskich, Januszkowskich, Jarockich, Klobuszyńskich, Kietliczów, Markłowiczów, hrabiów Matuszków, baronów Mitrowskich, Mleczków i Morawickich, Opolskich, Paczyńskich, Tęczyńskich, Pawniczanów, Pogrzelów, baronów i hrabiów Posadowskich, hrabiów Praszmów, baronów Rymułtowskich, hrabiów Zandreckich i Szymoni-Szymońskich, Braniczów (Branickich?), Zedliczów, Skopów, hrabiów Swinków (Schweinichen) i Sedlnickich, Hugowiczów (Haukwitz), Uloków (Aulock), Stachowskich, Skobeńskich, hrabiów Sobków, baronów Ratoniczów, Stęczów, baronów Studnickich, hrabiów Tęczyńskich, Tyszowickich, Tłuków, Toszonowiczów, hrabiów Strachwiczów, baronów Troszków, Czyrockich, Czywiczów, Warkoczów, hrabiów Węgierskich, Wojskich, Zawadzkich i Ziemieckich.

W roku 1880 zaś już z owych 139 staroszlacheckich rodów, które jeszcze w r. 1814 na Slązku po praojcach własność posiadały, 53 rody ojcowizn się pozbyły; pomiędzy temi z polskiemi nazwiskami następujące: Blachowie, Błudowscy, Bojanowscy, Borwicze, Dalwicze, Dobszyccy, Głobicze, Januszkowscy, Jarocey, Kłobuszyńscy, Kietlicze, Markławscy, Mitrowscy, Mleczkowie, Morawiccy, Opolscy, Pogrzele (Pogrell), Rymułtowscy, Zandreccy, Skopowie, Stachowscy, Swinkowie, Sobkowie, Stęczowie, Wojscy i Ziemieccy.

Wymarły zaś od roku 1814—80 niegdyś z polskich gniazd idące familie hrabiów Sobków i Tęczyńskich, a nadto niemieckich starych rodów 7.

Z wymienionych familii szlacheckich na Slązku z polskiemi nazwiskami, które się posiadłości po ojcach pozbyły, weszli przez kupno powtórnie do rzędu właścicieli ziemskich: Dalwiczowie, Stachowscy, Opolscy (Oppel), Pogrzele i stósunkowo mały zastęp rodzin niemieckich, tak że w roku 1880 rycerskich posiadłości w rękach staréj szlachty było na Slązku ogółem już tylko 92.

Prócz powyżéj przez „Deutsche Adelsztg“ wymienionych szlacheckich familii z polskiemi nazwiskami znajdują się na Slązku inne jeszcze niegdyś polskie rody, jako to: Colonna-Walewscy, Raczkowie, Wilczkowie (Welczek), Joeden-Koniecpolscy, Kościelscy, Wilmowiczowie, Witowscy, Szmakowscy, a może i inne jeszcze.

[1]) Lelewel w dziele p. t. „Początkowe prawodawstwo polskie, cywilne i kryminalne“.

[2]) Stenzel, „Geschichte Schlesiens“.

[3]) Lelewel. Porównaj „Starożytności Polskie“.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Slązka, 20 października.

(Ministrowie Boetticher i Maybach. — Lokomotywa elektryczna. — Wybory do parlamentu w Opolskiém. — Brak sił roboczych. Ksiądz Biskup Herzog.)

(—) W zeszłym miesiącu zwiedzał minister Boetticher huty, kopalnie i niektóre rękodzielnie na Górnym Slązku, informując się o produkcyi miejscowéj, o stanie obrotu wyrobów i o stósunkach robotniczych i komunikacyjnych. Po ministrze Boetticherze przybył minister Maybach do Slązka, a stanąwszy w gmachu rejencyjnym w Wrocławiu, udał się niezwłocznie do gmachu wydziału górniczego, gdzie sobie kazał przedstawić członków tamtejszego kolegium i wysłuchał referatu o obecném położeniu górnictwa na Slązku, jak niemniéj o niektórych ważnych odnośnych sprawach, poczém mówił o celach, do jakich wydziałowi górniczemu zdążać koniecznie należy, a zwiedziwszy bióra, oświadczył, że zamiarem jego jest w przyszłym roku wizytę swę ponowić i dłużéj zabawić. W tych dniach bawił pan Maybach w Kłodzkiém.

W jednéj z kopalń hr. Schaffgotscha na Górnym Slązku znalazła pierwsza, siłą elektryczną pędzona lokomotywa praktyczne zastósowanie. Nowość ta zasługuje i zkądinąd jeszcze na szczegółowszą uwagę; rzeczona lokomotywa przewyższa bowiem energią wszystkie znane dotąd elektryczne samochody. Prąd motoryczny, wprawiający ją w bieg, wydaje dynamomachina, parową siłą pędzona. Prąd ów przechodzi po pleciance z miedzianych drutów do głębin szybu, znajdując tam ujście w szynie z kutego żeloza, zkąd idzie za pomocą pewnego przyrządu, który posuwaczem nazwaćby można, w lokomotywę. Z powrotem przenosi drugi posuwacz prąd do innéj, z kutego żelaza szyny, równolegle z wyżéj wspomnianą pociągniętéj, a z téj bieży drugą miedzianą plecianką do dynamomachiny, która nad ziemią się znajduje.

Tak dynamomachinę, jak i lokomotywę dostawiła już dziś znana powszechnie firma z Berlina „Siemens i Halske.“ Rzeczona lokomotywa ciągnie na poziomej płaszczyznie, prócz własnego ciężaru, który 2125 kgr. wynosi, 15,000 kgr. i przebiega w sekundzie 3 metry. Długość szyn kolejowych wynosi 750 metrów, którą to przestrzeń pociąg w czterech minutach z pełnym ładunkiem przechodzi.

Dnia 9 listopada będą wyborcy opolskiego obwodu wyborczego wybierać posła do parlamentu i wybiorą ponownie, jak sobie tutejszy komitet wyborczy życzy, hrabiego Ballestrema, który czasu swego mandat ziożył, spowodowany zbyteczną skrupulatnością, gdy chodziło o załatwienie wiadomych dysonansów i nieporozumień pomiędzy naczelną redakcyą „Schl. Volks-Ztg.“ a radą nadzorczą rzeczonego organu katolików Slązka. — Miejmy nadzieję, że to, co wtenczas znalazło odgłos w sercach znacznéj części Slązaków, już przebrzmiało, a mogło i powinno przebrzmieć po wyjaśnieniach, jakie swego czasu kompetentne dały strony.

Interesowane strony skarżą się, że w górnoślązkim obwodzie hutniczo-górniczym od dwóch tygodni znaczny brak sił roboczych dotkliwie we znaki się daje, choć płacę za robotę podwyższono. W kopalni, zwanéj Hohenzollern, mogłoby np. 200 górników natychmiast znaleść zajęcie i dobry zarobek; tak przynajmniéj zaręcza „Beuthner Ztg.“ Ale i po innych miejscach Górnego Slązka podobne słychać utyskiwania, a zwłaszcza tam, gdzie z ćwikłą dużo zachodu.

Skargi te są po części dowodem wzrostu przemysłu górnoślązkiego, po części zaś, a może po większéj części, pokazują, że się dużo roboczego ludu naszego za granice Slązka za pracą wyniosło.

Książę Biskup wrocławski, Robert, który z konsekracyjnych uroczystości w Cieszynie wprost do Rzymu się był udał, miał już wraz z księdzem Arcybiskupem Felińskim posłuchanie u Ojca św.

Lwów, 20 października.

(Z sejmu.)

(a) Na przedwczorajszém wieczorném posiedzeniu uchwalono kilka dalszych rubryk wydatku budżetu krajowego, pomiędzy niemi 3000 złr. dla księży Unitów chełmskich. Następnie referował hr. Stanisław Badeni o subwencyach dla teatrów. Teatr krakowski otrzymał 8000 złr., teatr lwowski, prócz stałéj subwencyi 4200 złr. (na ręce fundacyi skarbkowskiéj), 20,000 złr., którą rozdzielono w połowie na dramat a w połowie na operę. Przy téj sposobności podniósł p. Romanowicz myśl, aby opera lwowska przez kilka miesięcy w roku dawała przedstawienia w Krakowie. Zarazem uchylono petycyą Miłaszewskiego o wyrównanie jego pretensyi. Co do petycyi p. Dobrzańskiego o przyczynienie się do wybudowania teatru latowego we Lwowie, komisya zgodziła się zupełnie z motywami wnioskodawcy, lecz ponieważ w pierwszéj linii powinna się o tę sprawę troszczyć gmina miasta Lwowa, przeto polecono wydziałowi krajowemu, aby w téj sprawie rozpoczął rokowania z gminą i dyrekcyą teatru. — Remuneracya dla Henryka Schmitta, jako członka Rady szkólnéj, ma być dana wdowie jego jako zasiłek jednorazowy; również ma być jéj wypłacona reszta remuneracyi za rok bieżący. Dla teatru ruskiego pod zarządem towarzystwa „Besidy ruskiéj“ we Lwowie a nie cieszącego się względami „Narodnego Domu,“ wyznaczono po przemówieniu hr. Badeniego 5000 złr.

Wczoraj z rana motywował p. dr. Małecki potrzebę założenia pisma tygodniowego ludowego i wydawanego pod kierunkiem i rękojmią „Macierzy“ i żądał na ten cel 3000 złr., w którą to kwotę nie wchodzi 1000 złr., przyznanych na wydawnictwo dzieł ludowych. P. Antoniewicz poparł wniosek jego, żądał atoli, aby dla towarzystw ruskich „Proświty“ i „Kaczkowskiego“ wyznaczono po 500 złr. Ks. Kowalski w mowie, wygłoszonéj po rusku a przyjętéj oklaskami, przemawia gorąco za udzieleniem „Proświcie“ 500 złr., położyła ona bowiem podstawy dla umoralnienia ludu. Ale co się tyczy wydawnictw towarzystwa imienia Kaczkowskiego, to bez względu na to, co napiszą pisma skrajnego stronnictwa ruskiego, musi mówca stanowczo wystąpić przeciw subwencyonowaniu tych wydawnictw. Towarzystwo to było założone wprawdzie w celach szlachetnych i w początkach swego istnienia postępowało uczciwie, ale potém poszło na bezdroża. Dopóki chodziło mu o oświatę ludu, miało mir i znaczenie, ale gdy wstąpiło na pole polityki, gdy zaczęło waśnić i drażnić dwa bratnie narody, od téj chwili straciło tytuł do sympatyi. Mówca osobiście doświadczył skutków teroryzmu tego skrajnego stronnictwa, a tak samo ucierpiało wielu innych uczciwych Rusinów. Dzisiaj zmieniły się czasy; dzisiaj lud zaczyna żyć politycznie, ale téż potrzebną jest wielka uczciwość, ażeby tego ludu nie zbałamucić, ażeby nie zaprowadzić go na bezdroża. Jakoż uprasza mówca swoich kolegów, zasiadających w sejmie, ażeby wskazali mu, gdzie, w którém mieście, w któréj okolicy widzieli lub słyszeli, ażeby między ludem istniała nienawiść ku braciom Polakom? Nienawiści takiéj nie ma między ludem, ale starają się ją zaszczepić wydawnictwa imienia Kaczkowskiego, które szukają oparcia i sławy po za granicami kraju. Mówca wnosi: „Sejm wyznacza dla towarzystwa „Proświty“ 1000 złr.; towarzystwu zaś imienia Kaczkowskiego odmawia wszelkiéj pomocy, bo nie kieruje się zasadami miłości i zgody. (Huczne oklaski i brawa.)

P. Antoniewicz w obec zarzutów ks. Kowalskiego tłomaczył, że dla towarzystwa im. Kaczkowskiego zażądał subwencyi nie pro praeterito, ale pro futuro. (Wesołość.) Towarzystwo to było na manowcach, ale teraz jak mu dacie subwencyą, ma zamiar trzymać się ściśle programa. Jeżeli sejm nie da mu subwencyi, to tém bardziéj nie może mieć pretensyi do niego, że chodzi innemi torami. — Ks. Kowalski jeszcze raz zabiera głos i twierdzi, że dążnością tego towarzystwa jest krzewić ducha jedności Rusi z Rosyą. Towarzystwo to musi upaść, mimo kapitału wielkiego. A grosz każdy dlań dany będzie stracony. — P. Merunowicz potwierdza to. Najlepszą charakterystykę dał o niém sam p. Antoniewicz, skoro zapewniał, że za parę set złr. zmieni przekonanie. — P. Skałkowski przytoczył ustęp z jednéj broszury im. Kaczkowskiego na dowód rosyjskości ducha.

P. Romanowicz w imieniu komisyi oświadczył, że zgadza się na udzielenie „Macierzy“ 3000 złt., a dla „Proświty“ 1000 złr., na co się również Izba zgodziła.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowéj o preliminarzu krajowego funduszu szkólnego. Sprawozdawcą był p. Smarzewski. Komisya okroiła znacznie preliminarz przedłożony przez radę szkólną i wnosi rezolucyą, wzywającą wydział krajowy, aby na najbliższéj sesyi przedłożył wnioski względem zarządu funduszami szkólnemu i zapobieżeniu przekroczeniu preliminarza funduszu szkólnego. W jeneralnéj dyskusyi zabrał głos namiestnik, prosząc o nieobcinanie preliminarza rady szkólnéj. Posłowie Grocholski, Chrzanowski, Myciński krytykują ostro gospodarkę finansową rady szkólnéj i panujący w niéj chaos i gospodarkę. W obronie jéj stanęli hr. Alfred Potocki, ks. Jerzy Czartoryski, hr. W. Dzieduszycki, ksiądz Biskup Solecki.

Poczém przystąpiono do rozpraw szczegółowych, które ukończono no wieczorném posiedzeniu, przyjmując wszystkie rubryki preliminarza szkólnego według wniosków komisyi, oraz rezolucyą, polecającą wydziałowi przedłożenie wniosków względem zarządu funduszami szkólnemi.

Przystąpiono do obrad nad ustawą finansową. P. Hausner jako mówca jeneralny, wykazuje potrzebę zaciągnięcia jednomilionowéj pożyczki. Pomysł Abrahamowicza (drugiego mówcy jeneralnego) nałożenia podatku na dochody zrujnowałby kraj. Sprawozdawca p. Smarzewski oblicza niedobór na 3,023,407 złr. Na pokrycie tego uchwalono nałożyć 27 cnt. dodatków i zaciągnięcie pożyczki w sumie 1 miliona złr. Po tém uchwalono preliminarz funduszów indemnizacyjnych, nakładając dodatek dla Galicyi 31 i pół cnt., dla Krakowa 22 centy. W razie przyjścia do skutku ugody indemnizacyjnéj nastąpiłoby podwyższenie o 2 centy w Galicyi.

Następnie przyjęto ustawę zwalniającą od dodatków obligacye komunalne banku krajowego. Uchwalono daléj rezolucyą, domagającą się zbudowania kolei żelaznéj z Tarnopola w kierunku południowym. Projekt inżyniera Laurenta połączenia Sanu z Dniestrem za pomocą kanału, zalecono rządowi, jako zasługujący na bliższe zbadanie i poparcie.

Wreszcie namiestnik Zaleski oświadcza, iż cesarz najwyższém rozporządzeniem z dnia 14 bm. zezwolił, aby sejm został odroczony (a nie zamknięty). Marszałek Zyblikiewicz odracza przeto obrady sejmu na czas nieograniczony. O terminie następnego posiedzenia biuro marszałkowskie zawiadomi posłów pisemnie.

Berlin, 21 października.

(Wybory komunalne.)

Nie zdołamy wprawdzie jeszcze dokładnie ocenić rezultatu wyborów do berlińskiéj rady miejskiéj, które w ostatnich trzech dniach się odbywały, ponieważ z trzynastu okręgów o ściślejszych wyborach nie dostaje dotychczas pewnych wiadomości. Liczba ich jest jednakże za małą, aby spowodować mogła jakiekolwiek opóźnienie w uregulowaniu stósunków poszczególnych stronnictw do siebie. Z trzech stronnictw, które tym razem o pierwszeństwo się dobijały, zyskali liberalni 106 mandatów, stronnictwo obywatelskie 5 a stronnictwo robotników 2. Wybory ściślejsze rozstrzygną jeszcze los 5 mandatów stronnictwa obywatelskiego i 1 stronnictwa robotników, prócz lberałów. Przez stronnictwo rybotników rozumieć należy socyalnych demokratów; stronoictwo obywatelskie zaś obejmuje członków ze wszystkich prawie istniejących politycznysh stronnictw. Podstawę ich tworzą rządowi konserwatyści, wolnokonserwatyści i prawe skrzydło narodowo-liberałów; z tymi łączą się antisemici, począwszy od stronnika „Kreuz Ztg“ do politycznie najradykalniejszego postępowca. Wielu także politycznie liberalnych głosuje razem ze stronnictwem obywatelskiém jedynie z antagonizmu przeciwko semickim radnym miejskim. Powodzenie ostatnich nie jest więc tak małoznaczące, jakby się zdawać mogło po skutkach powyższego wyniku wyborów, ponieważ trzeci oddział jedynie daje wyobrażenie o istotném usposobieniu ludności, a w tym oddziale oddano głosów 32,000 ze stronnictwa liberałów — 22,000 ze stronnictwa obywatelskiego a 8000 ze stronnictwa robotników. Liberalni zawdzięczają więc powodzenie swe w większéj części systemowi wyborów trzyklasowych. I w istocie, gdyby w trzeciéj klasie census był niższym, czyli innemi słowy, gdyby tym wszystkim dozwolono głosować, którzy uprawnieni są do głosowania, wtedy stronnictwo robotników, podobnie jak przy ostatnich wyborach do parlamentu, byłoby się powiększyło najmniéj o 30,000 głosów. Nie rozwinięto także przy wyborach komunalnych téj saméj agitacyi w łonie robotników, jak się to działo przy wyborach do parlamentu, zwłaszcza, że p. Puttkamer jeszcze rozwiązał berlińskie zgromadzenie rady miejskiéj z powodu niewłaściwego podziału okręgów wyborczych, co socyalistom wcale nie wyszło na korzyść.

Z powyższéj przyczyny mylnie „Reichsbote“ twierdzi, że dawniejsi berlińscy socyaliści w większéj części przeszli do stronnictwa chrześciańsko-socyalistycznego. Uwierzymy dopiero wtedy, że w ludności stolicy dokonała się zmiana przekonań w kierunku chrześciańsko-socyalnym, jeżeli się powiedzie panom Stoeckerowi, Wagnerowi, Kremerowi itd. sprowadzić do kościołów protestanckich dawnych socyalistów Berlina, a przedewszystkiém wszystkich członków stronnictwa obywatelskiego.

Berlin, 21 października.

(Kościół katolicki a konstytucya Rzeszy niemieckiéj.)

Szorstkie wystąpienie magistratu rostockiego wobec słusznych żądań katolickich mieszkańców miało przynajmniéj ten jeden skutek dobry, że dziennikarstwo katolickie zajęło się gruntownem wyświeceniem stanowiska, jakie Kościół katolicki w Niemczech na podstawie konstytucyjnych przepisów kościelnych zajmuje. Kiedy centrum swego czasu się domagało, żeby do konstytucyi niemieckiéj przyjęto szereg przepisów, regulujących stósunki Kościoła katolickiego wobec państwa, liberalni wylewali łzy krokodylowe, ubolewając, że bezpotrzebnie ścieśnia się tym sposobem kompetencyą poszczególnych mocarstw związkowych. Konstytucya, przyjęta przez związek północnych Niemiec, poręczyła, ich zdaniem, i zapewniła jak najzupełniéj katolikom swobodę religijną. Doświadczenie pouczyło nas niestety, że przepisy konstytucyjne z 3 lipca 1869 były niedostateczne i nie zdołały katolików zabezpieczyć przed samowolą rządów. W dwóch zwierzyńskich stolicach istniały wprawdzie na mocy osobnego indultu gminy katolików, z których każda posiadała publiczny kościół, gdzieindziéj, jak w Strzelicach nowych i meklemburskich wybudowano kościoły katolickie, lecz parafie były w prawach swych nader ograniczone. Wiadomo bowiem, że w Nowych Strzelcach nie wolno zamieszkać księdzu katolickiemu; musiał przeto osieść w Wysoce, miasteczku brandenburskiém, 8 mil od Strzelec odległém, zkąd co miesiąc raz do Strzelec zjeżdża, gdzie 8 dniowe nabożeństwo misyjne odprawia.

Mimo tych trudności, z jakiemi katolikom walczyć tam przychodzi, nie masz w Niemczech państwa obfitszego w konwertytów, aniżeli Meklemburgia. Przypominamy tylko nazwiska Kettenburga, dr. Gloeden, barona Vogelsang, Seckowa, Buełowa, prof. Maassen, Steina, Hammersteina i dr. Hagera. Przedewszystkiém budzi dziś szczególniejsze zajęcie konwerzya szambelana arcyksiążęcego p. Kettenburg, dawniejszego przywódzcy prawicy w sejmie zwierzyńskim. Przeszedłszy wraz z całą rodziną na łono Kościoła katolickiego, przyjął do domu swego w charakterze nauczyciela domowego księdza katolickiego, który w jednym z pokojów pałacu miał odprawiać nabożeństwo. Na to jednak rząd nie chciał zezwolić. Pewnego pięknego poranku zjawił się w pałacu żandarm i zabrał z sobą księdza, którego za granicę państwa powiózł. Petycye i wszelkie kroki prawne, jakie p. Kettenburg podjął, nie odniosły pożądanego skutku. W końcu udał się do rady związkowéj, żądając na podstawie 16 artykułu ustaw z roku 1855 wymierzenia sprawiedliwości. Rada związkowa oświadczyła jednak, że nie ma prawa mieszać się w prywatne interesa mocarstw związkowych. Skutkiem tego opuścił p. Kettenburg Meklemburgią. Późniéj dopiero, kiedy odebrał pozwolenie utrzymywania przy boku swoim księdza katolickiego, któryby w pałacu nabożeństwo odprawiał, powrócił do kraju.

Odtąd zdaje się dozwolono w Meklemburgii odprawiać nabożeństwo katolickie w prywatnych kaplicach i być może, że magistrat rostocki zakazem swym przyczyni się do wyświecenia sprawy na korzyść katolików, tak, że upadną ograniczenia, które do téj chwili ścieśniały swobodę w odprawianiu publicznego nabożeństwa katolickiego. Niewłaściwe wystąpienie magistratu rostockiego potępiły dzienniki wszystkich odcieni i stronnictw politycznych i dla tego obojętną teraz zdaje nam się być rzeczą, czy w magistracie rostockim stronnnictwo liberalne, czy téż konserwatywne ma przewagę. Opinia publiczna wzięła katolików w obronę a rząd meklemburski chcąc nie chcąc będzie musiał do jéj wyroku się zastósować.

Wiedeń, 19 października.

(Misya dyplomatyczna Muktara paszy. — Rozporządzenie ministra wojny, dotyczące ustanowienia kadr konnicy landwery. — Delegacye wspólne.)

(∞) Powróciwszy z Berlina, marszałek turecki Muktar pasza, miał kilkakrotne konferencye z hrabią Kalnokym, wczoraj zaś był przyjmowany przez cesarza, następnie zaproszony na obiad dworski. Entuzyaści „ligi centralnéj“ w wycieczce Muktara do Berlina i Wiednia widzą dowód, że Turcya zbliża się do grupy austryacko-niemieckiéj. Obliczają téż już, że Turcya

posiada 610.200 żołnierza i 1512 dział. Siły wojenne Turcyi nie zmniejszyły się w skutek strat terytoryalnych, poniesionych w ostatniéj wojnie, albowiem wojsko tureckie składa się wyłącznie z Mahometan, zamieszkałe zaś przeważnie przez chrześcian prowincye, które W. Porta utraciła w traktacie berlińskim, nie dostarczały armii tureckiéj znaczniejszych kontyngensów. Nadto zdolni oficerowie pruscy przyczynili się do reorganizacy wojska tureckiego. Wszystko to dość uzasadnione. Można nawet a priori zgodzić się na to, że Turcya mogłaby coś uzyskać jedynie w sojuszu z przeciwnikami Rosyi. Albowiem rzecz ma się tak, że wszystkie straty, które Turcya od 200 lat poniosła w Europie, są nieodwołalne. Żadne mocarstwo, a zatém téż Rosya, nie mogłaby Turcyi obiecać Bułgaryi, Bośnii lub odstąpionych Grecyi okręgów. Te prowincye na zawsze stracone dla Turcyi. Natomiast przeciwnicy Rosyi mogliby obiecać Turcyi pewne korzyści w Azyi, kosztem Rosyi. Ztąd więc sojusz W. Porty np. z Austryą przeciwko Rosyi byłby niezawodnie naturalniejszy, aniżeli sojusz W. Porty z Rosyą, o czém dużo rozprawiano przed 2 miesiącami, zwłaszcza wtedy, gdy książę Nikita czarnogórski pojechał do Carogrodu. Z tém wszystkiém nie zdaje nam się, aby się miały sprawdzić kombinacye, osnuwane na przyjeździe Muktara paszy do Wiednia. Turcya i pod tym względem od dawna zdradza wszelkie właściwości upadającego i umierającego państwa, że co najwięcéj wyzwana i zaczepiona, umie się bronić dzielnie, choć nie skutecznie, jak w ostatniéj wojnie rosyjskiéj, ale nie umie już korzystać zręcznie z konstelacyi międzynarodowych i w stósownéj chwili wystąpić zaczepnie. To téż trudno przypuścić, aby w przyszłéj wielkiéj wojnie europejskiéj, W. Porta z hamletowskiego wahania się pomiędzy Austryą a Rosyą podniosła się do śmiałego czynu po stronie pierwszéj.

Minister obrony krajowéj, jenerał hr. Welsersheiml, ogłasza prowizoryczne rozporządzenie, dotyczące wystawienia kadr konnicy landwery w Stoskaran (dolna Austrya), Prosnicach (Morawa) i Samborzu. A zatém kwestya, poruszona przez petycyą lwowską, staje się praktyczną. Konnica, któréj kadry powstaną w Samborzu, otrzyma prawdopodobnie mundur ułanów, który przy bardzo drobnych zmianach lub dopełnieniach mógłby bardzo dobrze uchodzić jako mundur polski. Pozostaje więc tylko rozstrzygnąć kwestyą co do języka komendy. Ku temu nastręczy się sposobność, gdy sprawa uorganizowania landwery stanie na porządku dziennym rozpraw rady państwa.

Delegacye wspólne dnia 24 bm. przyjmowane będą przez cesarza i króla, który następnie z cesarzową na dłuższy czas wyjedzie do Gödöllö.

NIEMCY.

Berlin, 21 października. Profesor Wagner, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa zachowawczego wystąpił dnia 18 b. m. w Nauen przed licznie zebranymi słuchaczami z wykładem politycznym, w którym otwartą wypowiedział wojnę stronnictwu centrum, przygarniając równocześnie do boku swego środkowe stronnictwa. Pan Wagner powiedział dosłownie: „Stronnictwo zachowawcze dużo zdziałało w czasie ubiegłéj sesyi sejmowéj, potrzeba teraz, na co mówca główny kładzie przycisk, żeby konserwatyści we własnym interesie ściśle połączyli się z wolnokonserwatystami i prawem skrzydłem narodowo-liberałów, i tym sposobem wzmocnieni, mogli śmiało i skutecznie czoło stawić ultramontańskiemu centrum, stojącemu pod komendą uzdolnionego posła Windthorsta. W ustawodawstwie kościelno-politycznem trzeba było poczynić pewne ustępstwa; lecz równocześnie pokazało się, że potrzeba koniecznie złączyć się w jedno silne stronnictwo, któreby nie dozwoliło ultramontanizmowi wziąć przewagę. — Z tyradami p. Wagnera trudno pogodzić co „Kreuz Ztg.“ o „marzeniach“ o utworzeniu stronnictwa środkowego pisze. Organ konserwatywny bez ogródki przyznaje, że stronnictwo środkowe nie ma zgoła żadnéj przyszłości i do utworzenia jego nie można żadną miarą przywięzywać zbyt wielkiéj wagi politycznéj.

— Minister Gossler udał się w podróż inspekcyjną do Hanoweru i Westfalii, celem zbadania tamtejszych stósunków na polu szkólnictwa. Szczególniejszą uwagę zwróci p. minister, jak donoszą, na szkoły półdniowe, które są solą w oku dla polityków liberalnych.

— W ubiegłą środę przemawiał poseł socyalistyczny Liebknecht w Bremie przed licznie zebranymi robotnikami o kasach dla robotników chorych i o reformie socyalnéj. Mówca oświadczył pomiędzy innemi, że skutecznéj pomocy dla robotników ze strony rządu tegoczesnego, wcale się nie spodziewa. W końcu przyjęło zgromadzenie jednomyślnie rezolucyą, w któréj wyrażono zupełną zgodność z wywodami mówcy. — Życzliwiéj nieco dla rządu i spokojniéj przemawiał w Szczecinie poseł Kayser, który oświadczył, że przeciw ustawie o kasach chorych robotników niechętnie tylko głosował w téj nadziei, że z czasem uda się przeprowadzić w sejmie korzystniejszy dla robotników projekt.

— Nil novi sub sole. „Frankfurter Ztg.“ świeżo założone pismo katolickie mieści w gronie swych redaktorów także — żyda. Przebiegły semita umiał się tak zręcznie zaprezentować założycielom pisma, jako gorliwy katolik, że bez trudności znalazł zatrudnienie w redakcyi jego. Dopiero przed kilku dniami wyszły szydła z worka. Syn Izraela przekonany doraźnemi argumentami; jakich mu dotychczasowi koledzy jego nie szczędzili, czmychnął czemprędzéj z biura redakcyjnego.

TELEGRAMY.

Peszt, 21 października. „Ungarische Post“ ogłasza za zmyśloną wiadomość, jakoby Nuncyusz Vanutelli wobec prezesa ministrów Tiszy miał zarzut zrobić o wniosek do prawa, dotyczącego związków małżeńskich pomiędzy chrześcianami a żydami.

Wiedeń, 21 października. Pułkownik jeneralnego sztabu Bach von Hansberg mianowany został attaché wojskowym dla Paryża i Brukseli.

Londyn, 20 października, wieczorem. Jenerał Wood wyjechał do Egiptu.

Wiedeń, 20 października. Poseł niemiecki ks. Reuss wziął dziś urlop dwutygodniowy. — „Politische Corresp.“ zamieszcza wiadomość, że wymiana ratyfikacyi konwencyi kolejowéj nastąpi w poniedziałek.

Londyn, 21 października. Podług wiadomości odebranych z „Lloyda,“ parowiec hamburgski „Aline Woermann“ rozbił się pod Terschilling.

Ostatnie wiadomości.

Biuro Reutera donosi, że między Stolicą świętą a Prusami zawarta być ma konwencya na podstawie któréj polepszą się stósunki bez wniesienia nowéj ustawy kościelnéj. Konwencya ta przyczyniłaby się również do załatwienia sprawy osieroconych Biskupstw. „Przypuszczają że Kardynał Ledóchowski nie powróci do Poznania.

Jaki obrót wzięły rokowania ze Stolicą świętą — nie wiemy. Tyle wszelako powiedzieć możemy, że Jego Eminencya dotąd nie zrezygnował, chociaż gotów byłby to uczynić, gdyby przywrócenie pokoju takiéj ofiary z Jego strony wymagać miało.

Towarzystwa i Spółki.

W Kościanie odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. o godzinie 4 po południu na sali p. Gąsiorowskiego walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat kościański. O liczny udział uprasza Komitet.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 22 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księgarzowi Stockowi w Krotoszynie królewski order korony czwartéj klasy.

† **Dnia 21 bm.** o godzinie 5 po południu rozstał się z tym światem ś. p. ks. Franciszek Wawrowski, długoletni proboszcz Biezdrowski, wracając z kościoła do domu, paraliżem ruszony na progu domu swego, odprawiwszy poprzednio jeszcze całe ranne i popołudniowe nabożeństwo. — Równocześnie dowiadujemy się o śmierci ks. Kaźmirza Rosińskiego z Wielkich Strzelec; znowu więc dwie parafie archidyecezyi naszych są pozbawione opieki duchownéj. R. i. p.

* **Teatr.** W sobotę widzieliśmy na scenie naszéj głośny dramat Ohneta p. t. „Sergiusz Panin.“ Podobno w oryginale autor w Sergiuszu przedstawił Polaka — jeżeli tak jest, to mało nas to obchodzi, bo takiego Panina, człowieka nizkiego charakteru, bankruta pod względem wewnętrznéj wartości znajdziesz w każdym narodzie, najmniéj zaś zapewne u nas. Co do dramatu samego, to nie odznacza się on świeżością pomysłu — fabuła stara i po sto razy już wyzyskana. Wiarołomna żona, oto temat w każdéj nowéj komedyi czy dramacie francuskim, i w tym dramacie główną stanowi rolę. Z wyjątkiem pani Desvarannes — reszta to stare typy, bez wyrazistszego rysunku. W całéj zaś sztuce interes psychiczny krytyki nie wytrzymuje — a sytuacya co krok naciągnięta. Wszystko dzieje się na rozkaz autora, bez względu, czy pewien wynik możliwy w danéj chwili, czy nie. Dramat atoli posiada tu i owdzie znamiona niezaprzeczonego talentu. Są sceny skreślone z siłą i znajomością rzeczy — niejedna chwyta mocno za serce. Przedewszystkiém odznacza utwór ten spryt w gromadzeniu efektów, tak, iż widz na razie nie dostrzeże faktycznych braków sztuki. Nie życzylibyśmy sobie atoli, aby w ogóle podobne sztuki na scenie naszéj przedstawiano.

Artyści nasi odegrali dramat ten po większéj części poprawnie, mianowicie wypadły dobrze role kobiece. Pani Serafińska przedstawiła rolę pani Desvarannes. Rola ta mieści w sobie mnóstwo trudności. Szostkość i rubaszność właścicielki młynów — energią téjże w prowadzeniu interesu — z drugiéj strony miłość i uległość dla własnego dziecka — oddała artystka prawie ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. Możeby należało tu jednakowo cokolwiek pamiętać, że pani Desvarannes jest milionową panią i Paryżanką — i wlać w scenach z dzieckiem swojém cokolwiek więcéj uczucia. Rolę tytułową grał p. Zawadzki — i wcale nas nie zadowolnił. Nie był to książę Panin, który wedle słów autora swoją powierzchownością i polorem wszystkich olśniewa i podbija. Panna Bissen rolę nieszczęśliwéj Joanny odegrała z uczuciem, jakiegośmy się nie spodziewali. Gra jéj prowadzona była w stylu szlachetnym, zdradzającym prawdziwy talent. Ale pomimo to nie radzilibyśmy p. Bissen występować w podobnych rolach. Miłą bardzo była panna Pankiewiczówna w roli Michaliny. Uczuciową i rzewną tę rolę odegrała bardzo sympatycznie i prawdziwie. Inni artyści grali bez zarzutu.

Wczorajsze przedstawienie, składające się ze znanéj komedyi Bendixa „Wujaszek całego świata“ i z melodramatycznéj sceny „Z ulicy“ dobrze było przyjęte przez licznie zgromadzoną publiczność. P. Rychter w roli dobrodusznego wujaszka Szczęsnego był niezrównany, to téż publiczność bawiła się jego grą pełną werwy i humoru wybornie i nie szczędziła znakomitemu artyście oklasków. Reszta personału sekundowała p. Rychterowi wyśmienicie.

Jutro we wtorek po raz drugi głośny dramat Ohneta: Sergiusz Panin. — W czwartek komedya Narzymskiego: Pozytywni. — W sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W niedzielę komedya J. Korzeniowskiego: Okrężne i komedya Aleks. hr. Fredro: Pan Benet.

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 45 m. Dziś złożyli: ks. prob. Brońkański z Węglewa 2 m., Zygmunt Gorzeński Ostrorog z Śmiełowa 15 m. Razem 62 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 433 marki 84 fen. Dziś nadesłał ks. Adamczewski z parafią Lutogniewską 30 m. Razem 463 marek 84 fen.

* **Redaktor odpowiedzialny** „Wielkopolanina“ pan Fr. X. Tuczyński skazany został w piątek na 9 miesięcy więzienia za obrazę ministerstwa, jakiéj się dopatrzono w artykule nr. 26 „Wielkopolanina“, w którym autor mówił w drastycznych wyrazach o dzisiejszém wychowaniu szkólném z powodu kradzieży, popełnionéj przez dwunastoletnią dziewczynkę w kościele farnym. Prokuratorya wniosła o rok więzienia. Ponieważ atoli oskarżony już w maju roku bieżącego skazany został na 6 miesięcy więzienia, rpzeto wymierzył sąd powyższą karę. Nadto ogłoszony zostanie wyrok w „Reichsanzeigerze“ i „Wielkopolaninie.“

* **Aptekę tutejszą** pod Lwem przy Wrocławskiéj ulicy nabył w zeszłym tygodniu od p. dr. Wachsmanna rodak nasz p. Szymański, aptekarz ze Śremu. Dzieląc się z czytelnikami naszymi tą wiadomością, życzymy nowemu nabywcy pomyślności w Poznaniu. Z siedmiu aptek poznańskich będą więc odtąd dwie w polskim ręku.

* **Ślub.** Dnia 16 bm. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Czeszewie związek małżeński pomiędzy panną Wiktoryą Michałkiewiczówną z Czeszewa a p. Kaźmirzem Kochanowskim z Kwidzyny.

* **Minister oświecenia** wydał rozporządzenia, nad którego wykonaniem mają czuwać rejencye, że nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych tylko za zezwoleniem kierownika szkoły lub inspektora miejscowego, wolno udzielać prywatnych lekcyi dzieciom swéj szkoły, uczniom lub uczennicom opuszczającym się w lekcyach, i to na życzenie rodziców lub opiekunów.

* **Z sali sądów przysięgłych.** Przez dwa dni, piątek i sobotę zeszłego tygodnia, w obec niezwykle napełnionego audytoryum, toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rzadka w swoim rodzaju sprawa kryminalna.

Na ławie podsądnych zasiedli: Franciszek Leporowski, właściciel i rzeźnik ze Środy, 35 lat wieku, katolik; żona jego Agnieszka Leporowska; rzeźnik Rudolf Eiserman, ewang., 31 lat wieku; Stefan Derczyński, rzeźnik, Anrzéj Kozłowski, rzeźnik i Franciszek Kruszyński, wachmistrz policyjny — wszyscy ze Środy.

Król. prokuratorya zarzuca podsądnym małżonkom Leporowskim, że roku 1881, wiedząc, że wieprz przez nich zabity jest trychinowaty, mimo to wyrabiali z mięsa tego kiełbasy i sprzedawali je. Podsądni oświadczają, że nie wiedzieli o tém, aby wieprz ten był niezdrowy. — O podobną zbrodnią jest oskarzony podsądny Eisermann, który w r. 1880 miał sprzedawać mięso trychinowate. Podsądny Eisermann przeczy temu, twierdząc, że wieprz, którego rewizorka uznała jako trychinowatego, został podług przepisów policyjnych zniszczony. — Derczyński, zabiwszy w r. 1880 wieprza, który miał trychiny, wyrobił z tego mięsa kiszki i kiełbasy, i wystawił towar ten na sprzedaż. Podsądny odpowiada, że uczynił to na radę wachmistrza policyjnego Kruszyńskiego. — Kozłowski zabił w r. 1881 wieprza, znaleziono w nim trychiny, mimo to wziął Kozłowski z tego mięsa 30 funtów, wyrobił je na kiełbasy, które także sprzedawał. Kozłowski odpowiada na oskarzenie, że mięso to trychinowate zabrał na radę wachmistrza Kruszyńskiego, z mięsa tego wyrobił kiełbasy, których atoli nie sprzedawał, tylko sam je zjadł „a to mu wcale nie szkodziło, bo trychiny nie szkodzą zdrowiu.“ Tego zdania, jakoby trychiny miały sprawiać choroby, a nawet śmierć, nie dzielą podsądni rzeźnicy. — Kruszyński oskarzony o namawianie Derczyńskiego i Kozłowskiego do wzięcia mięsa z chorych wieprzy, zaprzecza temu stanowczo, twierdząc, że obaj podsądni z zemsty go oskarzają, ponieważ ich jako stróż policyjnego bezpieczeństwa nieraz donosił władzy za przekroczenie przepisów policyjnych, o gwałcenie święta i tym pod.

Około trzydziestu świadków powodowych i odwodowych przesłuchał sąd w czasie tych dwóch dni. Rewizorka Gniatczyńska, ewang. wyznania, 47 lat wieku, oświadcza, że nie ma żalu ani nie czuje zemsty do żadnego z podsądnych. Mieszkała u Leporowskich, nazywano ją „Niemrą,“ ale to ją do odwetu nie powoduje. Gniatczyńska zeznaje, że wieprze, o których tu mowa, były trychinowate; przekonała się o tém, gdy jéj mięso przyniósł świadek Mańkowski, a potém Szylerowa, którą także sąd jako świadka powołał. Z zeznania Gniatczyńskiéj pokazało się, że w Srodzie szczególnie wykonują przepisy rejencyjne, bo § 3 instrukcyi z dnia 4 kwietnia 1875 r. wymaga, aby próby wyrzynano z wieprza w przytomności rewizora, tymczasem rewizorce Gniatczyńskiéj znoszono te próby do domu.

§ 10 tejże instrukcyi rejencyjnéj nakazuje, aby rewizor był przy zniszczeniu mięsa z wieprza trychinowatego, rewizorka średzka ani nie wiedziała, kiedy i czy to mięso zniszczono.

Swiadek Mańkowski zachorował od mięsa trychinowatego, na co podsądni odpowiadają, że jeśli chorował, to nie na trychinozę, tylko z nieregularnego życia. Burmistrz p. Roll zeznaje, że w r. 1875 przeczytał wachmistrzowi Kruszyńskiemu rozsorządzenie król. rejencyi, dotyczące zniszczenia mięsa trychinowatego. Fizyk powiatu średzkiego określa skutki z pożycia trychin, jest tego zdania, że trychiny nie każdemu szkodzą, zależy to od soków żołądkowych, chorobę Mańkowskiego z symptomatów uważa jako trychinozę.

Po wysłuchaniu świadków i znawców zabrał głos król. prokurator, wnosząc o uznanie winnymi wszystkich, oprócz p. Leporowskiéj, któréj winy dowieść nie było można. Obrońcy: p. notaryusz Żółtowski (Leporowskiego), p. Głębocki (Eisermanna), jako też obrońcy Derczyńskiego i Kozłowskiego starali się osłabić winę swych klientów, p. dr. Lewiński, broniący Kruszyńskiego, wykazywał luźne traktowanie przepisów rejencyjnych. wskazując zarazem na ostrość prawa z dnia 14 maja 1879 r., karzącego surowo ze sprzedawanie z wiedzą pokarmów itp. szkodliwych zdrowiu. „Luźnie traktowane przepisy rejencyjne z góry, luźnie je też pojmował Kruszyński, któremu jednak nie udowodniono winy, bo jedynymi świadkami przeciw nimu są interesowani w téj sprawie Derczyński i Kozłowski.“

Sprawa ta zakończyła się uwolnieniem p. Leporowskiéj i p. Kruszyńskiego przez sędziów przysięgłych, resztę podsądnych uznali sędziowie przysięgli winnymi, zażądał przeto król. prokurator dla Leporowskiego pięć miesięcy więzienia, a po roku więzienia dla Eisermanna, Derczyńskiego i Kozłowskiego. Sąd skazał: Leporowskiego na trzy miesiące więzienia, na Eisermanna, Derczyńskiego i Kozłowskiego nałożył po sześć miesięcy więzienia. Koszta procesu tego ponoszą zasądzeni.

* **Z izby karnéj.** (Lichwa.) Zyd Hirschbach od wielu lat trudnił się w Rogoźnie interesikami, które zwykle nieczystéj były natury; wypożyczał pieniądze na wysokie procenta, dawał pożyczki na zastaw, skupywał hipoteki i weksle, słowem trudnił się wszelkiego rodzaju „geszeftami,“ przynoszącemi lekki a donośny zarobek, jak to zwykli robić u nas jego ziomkowie. Przebrał jednak miarkę i zasiadł zeszłéj soboty przed kratkami tutejszéj izby karnéj, posądzony między innemi o lichwę i namawianie do fałszywego zeznania. Robił Hirschbach interesa w całéj okolicy, to téż z dziewięciu świadków powodowych byli niektórzy z Ryczywoła, Połajewa itd. Z pomiędzy kilku punktów oskarzenia zasługuje najgłówniejszy, następującéj osnowy, na uwagę. Podsądny pożyczył urzędnikowi P. z Ryczywoła 30 m., od których brał 6 m. lichwy na miesiąc. Gdy go o to i o inne sprawki oddano prokuratoryi, zjawił się podsądny u P., przypominając mu, że za ostatniego pobytu swego w domu jego (Hirschbacha) zostawił 6 m. na stole. P. nie chciał tych 6 marek, powiadając, że to jest prowizya miesięczna od pożyczonych 30 m., stósownie do umowy, — P. nie przyjął tych 6 marek. Hirschbach wciskał mu je w rękę, włożył niespodzianie panu P. w kieszeń, powiadając mu, że gdyby był jako świadek słuchany, to przecież może tak lub owak zeznawać, za co odbierze od podsądnego 300 m. Wśród téj rozmowy spostrzegł P., że ma w kieszeni 6 mrk., zwrócił je więc natychmiast Hirschbachowi, który jednakże zostawił te pieniądze nieznacznie na fortepianie. Gdy H. odszedł a P. pieniądze te zobaczył, wyrzucił je za podsądnym oknem na ulicę.

O te i tym podobne przestępstwa oskarzony, siedział Hirschbach przez 5 miesięcy w śledztwie, a następnie skazał go sąd na półtora roku do domu karnego i 150 m. grzywien, odbierając mu zarazem na dalsze dwa lata prawo do wykonywania praw obywatelskich. Rozpłakał się Hirschbach wysłuchawszy tego wyroku, aleć pewno rzewniéj od niego płakało wiele jego ofiar w powiecie i okolicy! Z rogozińskich lichwiarzy już kilku siedzi w Rawiczu, niektórzy uciekli do Ameryki, drudzy wynieśli się do innych miast, a po resztę pewno niebawem z kolei sięgnie ręka sprawiedliwości.

* **Kilku włościan z Juncewa** pod Wągrówcem chcąc uroczyście obchodzić dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiéj w dniu 12 września t. j. iluminacyą i zebraniem, uwiadomiło o zamiarze tym sołtysa miejscowego, jako najbliższą swą władzę policyjną. Komisarz obwodowy jednakże z Srebrnogóry zakazał zebrania się publicznego. Mimo, że się zebranie włościan w Juncewie nie odbyło, komisarz obwodowy skazał 3 włościan na 30 marek, a 6 na 15 marek kary. Ukarani odwołali się w drodze apelacyi do sądu.

* **Kamelarzem** w Rydzynie wybrany został pensyonowany żandarm Rüde ze Środy. Poprzedni kamelarz Schröter został, jak wiadomo, wybrany burmistrzem w Zaborowie.

* **Cztery cukrownie** powstaną w najbliższym czasie w W. Ks. Poznańskiém, i to w Miejskiéj Górce, w Trzemesznie, w Tucznie w powiecie inowrocławskim i w Opalenicy.

* **Sędzia okręgowy** z Gostynia, dr. Jüngling, przeniesiony został jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Lesznie. — Sędzia okręgowy Behmer z Inowrocławia otrzymał żądaną dymisyą.

* **Według** „Oberschl. Volksztg.“ uchwaliła reprezentacya miasta Gliwic wydać 90 mrk. z kasy miejskiéj na zakupienie t. zw. „Lutherbücher.“ Tymczasem znajduje się w Gliwicach 10,769 katolików a tylko 2,466 ewangielików. A więc katolicy, pięć kroć przeważający ludność ewangielicką, muszą się przyczynić do uświetnienia Lutra. Czy w przeciwnym przypadku postąpionoby ta samo?

* **Sześcioletni** peryod urzędowania dwóch radnych miejskich w Gnieźnie, pp. Laskera i Kuglera, kończy się w tym roku, a nowy obór nastąpi dnia 9 listopada rb. na ratuszu od godziny 10 do 12 w południe. Do oboru jest uprawnionych obywateli: a) w I klasie 56, b) w II klasie 147, c) w III klasie 616. Zwracamy uwagę na to obywateli gnieźnieńskich.

* **Podług** drukowanego sprawozdania magistratu gnieźnieńskiego z zarządu miasta za rok 1882, wynosiła liczba szkólnych dzieci katolickich 1045. Nauczycieli urzędowało dziewięciu. Ponieważ liczba mieszkanców z każdym rokiem znacznie wzrasta, przeto też i liczba dzieci szkólnych się powiększa. Dzieci szkólne podzielono wedle wieku i zdolności na 12 klas, a ponieważ tylko 9 nauczycieli uczyło, przeto dla niższych oddziałów półdniowa szkoła urządzoną być musiała. Aby temu zapobiedz, dozór obrał nie dawno czterech nowych nauczycieli, których z dniem 15 bm. w urząd wprowadzono. Lokale potrzebne wynajęto w budynku seminaryum duchownego. Koszta utrzymania szkoły katolickiéj obliczono roku zeszłego na 16,100 marek. Pensya czterech nowych nauczycieli wynosić będzie mniéj więcéj po 1050 marek i etat szkólny powiększy się zatém nagle o przeszło 4000 marek, które podatkami zapłacić trzeba. A ponieważ podatek szkólny w stósunku do podatku klasycznego 75 procent rocznie wynosił, przeto na przysłość przynajmniéj na 100 procent podwyższonym być musi.

* **Podług urzędowéj statystyki** przerobiła cukrownia gnieźnieńska w czasie zeszłorocznéj kampanii 400,000 centnarów surowych buraków. Podatek od centnara wynosi 80 fen.; cukrownia zapłaciła więc podatku 320,000 marek. W Księstwie jest obecnie 15 cukrowni w biegu, łatwo więc obrachować, co za kolosalny sumy podatków państwo od nich pobiera.

* **Okręt rozbity.** Istnieje obawa o losy parowca pocztowego „Aline Woermann,“ który wypłynąwszy we wtorek wieczorem z Hamburga do zachodniéj Afryki, wystawiony był na impet ostatniéj burzy. Pod Terschillingiem wyrzuciło morze troje zwłok i resztki rozbitego okrętu, pomiędzy niemi łódź ratunkową z napisem „Aline Woermann.“ Załoga składała się z 30 ludzi i 3 podróżnych, dwóch z nich było misyonarzami.

* **Nowy sposób** ściągania podatków komunalnych. Z Drezna donoszą do „N. A. Ztg: W Saksonii chwycono się szczególniejszego sposobu wydobycia komunalnego podatku z kieszeni tych, którzy pod rozmaitemi pozorami ociągają się z opłatą: W bardzo wielu gminach wiejskich rozsyła się do karczem i wyszynków rejestra z wyszczególnieniem nazwisk tych, którzy zalegają w opłacie komunalnego podatku; pod zagrożeniem cofnięcia konsensu zabrania się szynkarzom udzielania takim osobom wszelkiego rodzaju napojów, tak długo, dopóki się z podatku nie uiszczą. Ażeby zapobiedz temu, że ktośkolwiek do innéj sąsiedniéj gminy pójdzie ugasić pragnienie, posyła jedna gmina drugiéj nawzajem swe rejestra i nakazuje publiczne ogłoszenie nazwisk. Srodek ten bardzo pomyślne odnosi skutki.

* **Czytamy** w „Dzienniku Polskim“: „Na mocy uchwał Sejmu i za inicyatywą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie, pierwszy kongres historyków i archeologów polskich. Mamy nadzieję, że fakt ten będzie początkiem nowego ruchu w naszym świecie naukowym, a nie wątpimy, że miasto nasze potrafi należycie uczcić tak znakemitych gości.“

* **Znaczne zapisy.** „Kuryer Warszawski“ pisze iż jeden z żyjących filantropów poczynił znaczne zapisy na rozmaite cele filantropijne i naukowe. Ogólna suma zapisów, które wejdą w wykonanie dopiero po śmierci testatora, wynosi do 100 tysięcy rs. Między innemi instytucyami przeznaczono dla sal zarobkowych Staszica 20,000 rs., na stypendya dla młodzieży gimnazyalnéj i uniwersyteckiéj 30,000 rs. Z pomiędzy wielu drobniejszych legatów, testator przeznacza 3000 rs. na wieczysty fundusz konkursowy za najlepszy elementarz dla dzieci początkujących. Procent od tego funduszu co lat pięć będzie stanowił nagrody za elementarze. Obdarzone téż zostały legatami po 5000 rs. dwie instytucye dotychczas nieistniejące, lecz projektowane, a mianowicie: towarzystwo przyjaciół dzieci i stowarzyszenie przeciwżebracze. Testator dziedziczny swój majątek w całości zapisał rodzinie, a tylko dorobkowym rozporządził na cele wyżéj wspomniane.

* **Szczątki wspaniałych bronzów** z Sieniawy — pisze „Czas“ — oglądaliśmy wczoraj w muzeum Czartoryskich. Z bogatéj zastawy z bronzu i malachitu, ofiarowanego księżnie Izabelli Czartoryskiéj przez cara Aleksandra I, z mniéj bogatych, ale cenniejszych jeszcze co do epoki bronzowych świeczników stylu Ludwika XV, z pięknych bronzowych gryfów, które niegdyś zdobiły wnijście do domku gotyckiego w Sieniawie, zostały tylko zwęglone żuzle, połamane i przepalone figury. Natomiast, jak przez szyderstwo, wyszły cało z ognia razem z prawdziwemi dziełami sztuki przechowane, nowonabyte przedmioty bez żadnéj wartości artystycznéj, jak kałamarze i lichtarze do

żytku codziennego. Spłonął także piękny, stary gobelin, i padły pastwą płomieni przygotowane do ozdoby pokojów boazerye według starych modelów, lub nowych artystycznych rysunków wykonane.

* **Dr. L. Overzier** w Kolonii zapowiada najbliższy peryod ogólnych przymrozków nocnych na pierwsze dnie listopada i to na dnie od 1 do 8 resp. 10 listopada. Z dniem 11 lub 12 listopada nastąpi zmiana ku cieplejszéj temperaturze.

* **Towarzystwo** zbieraczy odcinków i odpadków od cygar w Kolonii, liczące 540 członków, miało w III kwartale 781 marek dochodu, a w ogóle od początku roku sprawiło dla żon 146 par obuwia i 19 całych ubrań.

* **Polacy w Meksyku.** „Medycyna" otrzymała korespondencyą od p. Wł. Beliny z Meksyku, w któréj tenże poświęca słów kilka Polakom, zamieszkałym w Meksyku. P. B. przedewszystkiem donosi o lekarzach Polakach: z lekarzy polskich praktykował tu Seweryn Gężzowski, wówczas płacono tutaj za wizytę 8 i 16 piastrów i za operacyą 500 do 1000 i często kilka tysięcy. W przeciągu dwudziestu lat praktyki zaoszczędził sobie Gałęzowski 400,000 piastrów. Jest tam także dr. Gut z Krakowa, który praktykował w Morelii lat kilka i zaoszczędził około 40,000 piastrów, a późniéj przerzuciwszy się na drogę handlową i spekulacye, dorobił się znacznego majątku. Przed kilku laty przebywał tam dr. Świerczewski z Warszawy, jakkolwiek miał znaczne dochody, znudzony jednak życiem zaściankowém udał się do Rio Janeiro i tam umarł na żółtą febrę. Zresztą pisze p. B., wszystkim rodakom dobrze się tam powodzi. W Acupalco przebywa już w podeszłym wieku Kasztan, rodem z Księstwa, który na gospodarce i spekulacyach doszedł do wielkiego majątku, cenią majątek ten na 4 miliony złotych. W Veracruz komendantem portu jest pułkownik Subikulski, rodem z Galicyi. Od kilku lat przebywa tam kilka izraelitów polskich, którzy doskonałe robią interesa.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 23 października, św. Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 48.

Długość dnia 10 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1172 Śmierć Bolesława Kędzierzawego. — 1648 Sejm elekcyjny. — 1824 Aresztowania młodzieży w Wilnie.

Sieraków, 18 października. („Mądry lekarz." — Bójka.) Mieszka tutaj od lat kilku były ogrodowy z K., który się trudni teraz leczeniem chorych, ale jak? niechaj wykaże następujący wypadek: Dnia 13 bm. przybyła do niego po radę młoda kobieta w stanie poważnym, mając dużo wystąpione żyły kurczowe na nogach. Utrzymywała, że to wrzody, „p. lekarz" przeciął jeden guz, w skutek czego ubiegła krew nieszczęśliwą i na miejscu została trupem. Dzisiaj odbyła się sekcya trupa. Ubolewać trzeba, iż teraz jeszcze lud woli zasięgać rady pokątnych lekarzy, albo „mądrych," jak ich nazywa, płacąc im drogie pieniądze i narażając się często na różne nieszczęścia, które rzadko kiedy przechodzą do publicznéj wiadomości, aniżeli szukać rady u wykształconych lekarzy.

W tym samym dniu wszczęła się bójka pomiędzy robotnikami pracującymi przy reperacyi mostu, i to tak zacięta, iż jednego z nich okropnie nożem pokaleczonego musiano odnieść do lazaretu miejskiego. Głównego sprawcę aresztowano.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **W Warszawie** nakładem Lesmana i Swiszczowskiego wyszedł zeszyt I dzieła H. G. Ollendorfa „Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po rosyjsku w przeciągu sześciu miesięcy. — Dzieło przerobione i do użytku Polaków zastósowane przez R. L — Drugie przejrzane i poprawione wydanie". — Dzieło to wyjdzie w trzech lub czterech zeszytach w przeciągu 3 miesięcy. Do każdego zeszytu dodany jest klucz w odpowiedniéj objętości. Cena całego dzieła 5 marek.

* **Polnische Correspondenz** wyszedł numer 29 i zawiera: Zur Lutherfeier in Thorn, III. — Feuilleton. Die preussische Beamten- nnd Militair-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehmler. (Fortsetzung). — Ein Stück russischen Staatssozialismus. I. — Die Mohrenwäsche, II. — Darf man polnisch schwören? — Rundschau. — Lokales, Provinzielles und Verschiedenes.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Tomaszkiewiczowa z córkami z Studzieńca, Mevly z Sośnicy, dr. Chojnacki z żoną z Osia, Gromski z Węgorzewa, Kubiak z Poświętnego, Gorkowski, Sydów, Jacobson i Pfeiffer z Inowrocławia, Frost z familią z Grodziska, Stechner z Zgorzelic, Głębocki z Psarskiego, Jankowski z Berlina, Doerfer z Ponieca, Schmiedel z Wiednia, Pajzderski z bratem z Łęgu, Janicki z Kołaczkowic, Becker z Baranowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Sprzęt pszenicy we Francyi.** „Journal officiel" ogłasza przypuszczalne liczby dotyczące sprzętu pszenicy tegorocznéj. Sprawozdania nadesłane przez prefektów wykazują, iż w całym kraju obsiano 6,718,729 hektarów pszenicą, które wydały 100,646,216 hektolitrów. Plon z hektara wydał zatem 14 98 hektolitrów, średnia waga hektolitra 76,32 kg.

Poznań dnia 22 października 1883.

Zyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 145,—, październik 145,—, październik-listopad 144,—, listopad-grudzień 143,—, kwiecień-maj 1884 146,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypowiedziana 51,— marek, październik 50,90,—51,10, listopad-grudzień 49,—, styczeń 48,90, marzec —,—, kwiecień-maj 49,90, w miejscu bez beczki 50,80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 października 1883.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	—	17	60	16	80	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	-	—	—
Zyto	- -	15	20	14	50	14	—	-	—
Jęczmień	- -	14	50	13	20	—	—	—	—
Owies	- -	14	20	13	—	—	—	-	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	--	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 22 października 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	S.	średni M.	S.	pośled. M.	S.	w przecięciu M.	S.
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	40	19	50	18	50	19	15
	najniż.	-	20	—	19	—	17	50		
Zyto	najwyż.	-	15	45	14	70	14	—	14	52
	najniż.	-	15	—	14	30	13	70		
Jęczmień	najwyż.	-	14	40	13	80	13	10	13	60
	najniż.	-	14	—	13	50	12	80		
Owies	najwyż.	-	15	—	14	—	13	40	13	93
	najniż.	-	14	50	13	70	13	—		

			Inne artykuły: najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	w przecięciu M.	S.
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	25	3	87
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	—	4	75	5	87
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	50	2	80	3	15
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	20	1	30
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	3	—	—	—	3	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 października 1883. Kursa końcowe 22 października

Pszenica spok.
paźdz.-listopad 174,25
kwiecień-mai 185.25
Zyto stale
październik-listop. 145,—
listopad-grudzień 145,50
kwiecień-mai 151,—
Oléj rzep. słabiéj
październik 66,20
kwiecień-mai 63,80
Okowita stalej
w miejscu 52,40
październik 52,30
paźdz.-listopad 50,90
list.-grudzień 49,90
kwiecień-mai 50,90
Owies
paźdz.-listopad 125,25
Wypow.-żyta wsp. —
Wyp.-okow. kw. 140.000

Szczecin, dnia 22 października 1883 (Kursa końc.)
Pszenica stale
paźdz.-list. 180,—
listop.-grudzień 179,—
kwiecień-mai 187,—
Zyto stale
paźdz. listop. 142,50
list.-grudzień 142,50
kwiecień-mai 148,—
Rzepik
w miejscu —,—
Oléj rzep. spok.
paźdz. 65,50
w miejscu
kwiecień-mai 64,—
Okowita wyżej
w miejscu 52,40
paźdz. 52,50
paźdz.-list. 50,—
kwiecień-mai 50,60
Petroleum
w miejscu 8,30

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,50
Pr. consol. 4%	101.90
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	170,25
Austr. renta złota	84,50
Austr. losy 1860	117,40
Włochy	90,25
Rumuny	103,10
Ros. banknoty	199,40
Ros.-ang. pożyczk.	86,—
Pol. 5% list. zast.	61,60
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	482,50
Keléj państwowa	530,50
Lombardy	246,—
Usposob. stale	

W nocy z soboty na niedzielę zakończył nagle życie ś. p. (2113)

ks. Rosiński

proboszcz w W. Strzelczu.

Eksportacya zwłok z domu do kościoła odbędzie się w środę dnia 24 po południu o godzinie 5-téj, pogrzeb i nabożeństwo żałobne w czwartek 25 b. m. o godzinie 10-téj z rana.

Siemowo 21. 10. 1883.

Ks. Krygier, dziekan.

Dnia 21-go b. m. w nocy zasnął w Bogu ś. p.

ks. Kaźmierz Rosiński

proboszcz w W. Strzelczu.

Eksportacya odbędzie się w środę dnia 24-go b. m. przed wieczorem, pogrzeb nazajutrz dnia 25-go b. m. o godzinie 10 z rana. (2114)

W smutku pogrążeni

ojciec z rodzeństwem.

OBJAWIENIA Matki Boskiéj w Gietrzwałdzie

dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane. Za pozwoleniem najprzew. ks. Biskupa warmińskiego Drugie poprawne wydanie w polskim języku. Dochód przeznaczony na budowę kościoła w Gietrzwałdzie. Cena 50 fen. Porto 1—4 egz. 10 fen., od 4—8 egz. 20 fen., od 8—18 egz. 30 fen. pod opaską Aby przyjść w pomoc budowie kościoła — prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie w **księgarni A. B. Samulowskiego w Gietrzwałdzie** (Dittrichswalde). (2000)

Próby przesyła się franco.

Handel

Towarów modnych, konfekcyi damskich, płócien i stołowizny

W. Kukulińskiego i Spółki

poleca na obecną porę **wszelkie nowości** krajowych i zagranicznych wyrobów w wielkim doborze **po tanich cenach.** (2072)

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

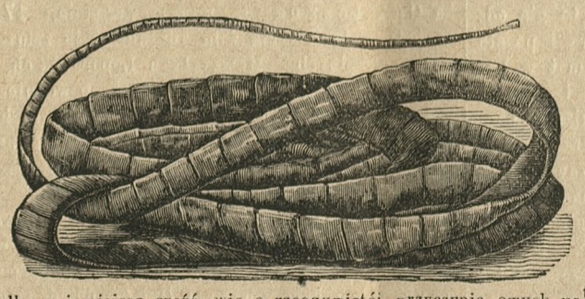

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistéj przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i kłucie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w jednéj godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa. **Honoraryum 6 marek.**

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania. (1846)

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy.
Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Szanowny Panie Grünberg! Zasyłam serdeczne podziękowanie za dobry skutek i wyprowadzenie tasiemca, który moją żonę długie lata męczył. Nadesłane lekarstwo było tak skuteczne, że po zażyciu takowego w siedmiu minutach bez wszelkich boleści tasiemiec z głową odszedł, a żona co dzień czuje się po tem silniejszą.

Przepraszam, żem tak długo godne podziękowanie odwłoczył a tylko z powodu tego, że nie piszę po niemiecku.

Serdeczne podziękowanie, piszę się

Tomasz Sobczak, mistrz krawiecki.

Głuchowo, dnia 14 września 1883.

Najprzód z uniżeniem się kłaniamy i dziękujemy Wielmożnemu Panu Doktorowi za to lekarstwo, które my odebrali dnia 6 września. Najprzód dziękuje Józef Szczepaniak za to lekerstwo, które mu bardzo skuteczne było, a teraz Andrzéj Kubański donosi o lekarstwie na tasiemca. Jakiem zażył dnia 8 września lekarstwo, to zaraz tego dnia samego przed wieczorem wyszło ze mnie pół litra robactwa trzy gatunki: szare, żółte i białe, nawet niektóre miały ogony, wielkości były tak jak wąsiony i jak te robaki, co to na mleczu się znajdują, ale tasiemca nie było, więc proszę z uniżeniem Wielmożnego Pana Doktora jeszcze o jedno lekarstwo na tasiemca, dla tego, że mnie jeszcze morzy i czuję go w sobie.

Andrzéj Kubański.

Codzienne przesyłki rzeczywiście pięknych i słodkich winogron węgierskich na kuracyą i na deser odbiera i poleca

(2142) **A. CICHOWICZ.**

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego i gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader nizkich.

A. Kromolicki

(1834) ul. Jezuicka nr. 12.

Herbatę chińską

sprzętu 1883 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Powróciłem z podróży. (2110)

C. Mallachow jun.

lekarz-dentysta

ulica Berlińska nr. 10.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 10

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **adamaszków, aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki** i t. d. (2071)

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap jako to

krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frandzle

a mianowicie

gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwialnie, birety aksamitne

również

wielki wybór kobiercy kościelnych

po cenach umiarkowanych lecz stałych.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

L. Marchlewskiego

poleca **zegary, zegarki i łańcuszki** wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach za kilkoletniem poręczeniem. Do wyboru wysyła sortymenty zegarków każdego czasu. Przyjmuje zamówienia na (2109)

zegarki Sobieskiego.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

wydała własnym nakładem i poleca:

Dziesięć żywotów św. Służebnic. Wydanie drugie — Opr. 40 fen. z przesyłką franco 50 fen. (2115)

Życie Genowefy. Wydanie wznowione z aprobatą kościelną. Opr. 50 fen. z przesyłką franco 60 f.

Krótka nauka o różańcu św. Wydanie czwarte 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 mrk. 20 fen. — toż samo po niemiecku — Wydanie drugie — 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 m. 20 fen.

Rejestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca handel [2095]

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

Dobrze polecony

pomocnik handlowy

znajdzie trwałą posadę w handlu korzeni i wina

A. Wierzbickiego w Gnieźnie

ulica Warszawska.

Służący

jako pierwszy, potrzebny zaraz **do Dobrojewa p. Ostrorogiem.** Tylko z dobremi świadectwami dłuższego pobytu w miejscu uwzględniony zostanie, które franko przesłać należy. (2094)

Tegoroczna

sprzedaż tryków

owczarni zarodowéj w Iłówcu (Nitsche) pod Czempinem (stacya kolei żelaznéj) już się rozpoczęła. Na sprzedaż wystawione zostały:

I. Tryki znanéj oryginalnéj trzody Negretti.

II. Tryki oryginalnéj Trzody Rambouilletów utworzonéj przez zakupno w Rambouillet i Videville.

Iłówiec oddalony jest od dworca w Czempiniu o 29 minut; na żądanie przesłane zostaną na dworzec podwody. (2111)

Trzoda pełnéj krwi merynosów w Parsku pod Starem Bojanowem w W. Ks. Poznańskiem, która na międzynarodowéj wystawie zwierząt w Hamburgu otrzymała pierwszą i drugą nagrodę rozpoczyna sprzedaż tryków dnia 15 października rb.

Baron von Gersdorf.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.